

Jerzy Sasaki

Glosy do dyskusji o areszcie tymczasowym

Palestra 18/10(202), 90-92

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

2.

Glosy do dyskusji o areszcie tymczasowym

Tak bardzo mi się podobała dyskusja o areszcie tymczasowym, zamieszczona w nrze 13 „Gazety”*, że spróbowałem usystematyzować sobie krótko jej wyniki i w formie glosy dołączyć kilka własnych uwag do tej dyskusji.

Aż dziw bierze, jakie to tymczasowe aresztowanie jest użyteczne. Dyskutanci wyraźnie przyznali lub milcząco akceptowali, że aresztowanie spełnia następujące zadania:

- 1) zapobiega uchylaniu się podejrzanego od wymiaru sprawiedliwości,
- 2) oddziałuje w sensie ogólnoprewencyjnym,
- 3) uspokaja społeczeństwo,
- 4) wzmacnia w społeczeństwie poczucie bezpieczeństwa,
- 5) wzmacnia zaufanie społeczeństwa do organów ścigania,
- 6) odstrasza zdemoralizowane środowisko przestępcze,
- 7) uniemożliwia podejrzanym wpływanie na wartość dowodów,
- 8) stwarza świadkom odpowiednie warunki do złożenia zeznań.

Gdy porównamy z tym, jakże bogatym, zakresem zadań odpowiednie przepisy kodeksu, to wypadną one dość blado. Bo przecież czołowy przepis rozdziału poświęconego środkom zapobiegawczym, mianowicie art. 209 k.p.k., stanowi jedynie o tym, że środki zapobiegawcze mają „zabezpieczać prawidłowy tok postępowania”, przy czym w myśl art. 225 k.p.k. stosowanie aresztu tymczasowego następuje jedynie wtedy, gdy ustawa uznaje areszt za obowiązkowy (co zresztą jest nieodpartą sprzecznością w samej ustawie procesowej) albo gdy inne środki zapobiegawcze trzeba określić jako niewystarczające.

Jeżeli uwzględnimy tu dalsze jeszcze ograniczenia aresztu, jak np. konieczność uprzedniego zebrania dostatecznych dowodów przemawiających za winą podejrzanego (art. 209 k.p.k.), znaczenie zasady procesowej domniemania niewinności oskarżonego (art. 3 § 2 k.p.k.) oraz dodatkowe ograniczenie aresztu przez „kontratyp” podstaw stosowania aresztu w postaci art. 218 k.p.k., to dopiero wówczas będziemy mieli skromny obraz tego, jak szara jest ustawa w zestawieniu z życiem. „Obramowanie” instytucji tymczasowego aresztu tymi ostatnimi przepisami należałoby chyba uznać za jedno z poważniejszych osiągnięć nowej ustawy.

Fakt, że nikt z dyskutantów nawet nie wspomniał o tych dotyczących aresztu tymczasowego przepisach dowodzi chyba jednoznacznie, że praktyka bardzo niewiele interesuje się i korzysta z nowego ustawowego kształtu aresztu tymczasowego.

Rzućmy jeszcze raz okiem na przytoczony wyżej wykaz. Stwierdzimy wówczas, że jedynie punkty pod 1) i 7) przypominają dyspozycje ustawy, z tym jednak niebagatelnym uzupełnieniem, że w ustawie wymaga się, by istniała „uzasadniona” obawa ukrywania się lub matactwa. Dopóki się nie zacznie pomijać tego słowa, ma ono bardzo istotną treść.

Burzę w dyskusji wywołało właściwie tylko istnienie lub nieistnienie dalszego zadania (czy też tylko skutku) tymczasowego aresztowania: zadania „wydobyczego”, jeśli chodzi o przyznanie się podejrzanego do winy lub o obciążenie przez niego innych podejrzanych.

* Dyskusja w redakcji „Gazety”: Tymczasowe aresztowanie, „Gazeta Sądowa” nr 13 (259) z dnia 1 lipca 1974 r.

Pewne zaniepokojenie musi wywołać stanowisko mec. Ostrowskiego, który w dyskusji usiłował uporczywie przywiązywać wagę do tego, co słyszymy codziennie (nie tylko zresztą my, adwokaci), a mianowicie iż oskarżeni twierdzą, że „obiecowano” im zwolnienie i że niejednokrotnie przecież te prorocтва się spełniają. Można mieć co najmniej tyle samo wątpliwości co do tego, czy w takich twierdzeniach oskarżonych w toku rozprawy nie ma prawdy „nigdy”, jak i co do tego, że jest to prawda „zawsze”.

Natrętne powoływanie się mec. Ostrowskiego na codzienne doświadczenie z sal rozpraw zostało stanowczo odrzucone: „prokuratura nie traktowała i nie traktuje aresztu tymczasowego jako środka (...) do wydobywania dowodów” (prok. Sołga); „areszt nie ma nic wspólnego z wydobywaniem dowodów” (prok. Kołtoński).

Pewną trudność w argumentacji sprawiał fakt, codziennie przez wszystkich obserwowany, że na sali rozpraw oskarżeni często odwołują swe poprzednie przyznania lub pomówienia i przytaczają różne przyczyny takiej zmiany wyjaśnień, a wśród tych przyczyn wielokrotnie powtarza się motyw o roli obietnic, jakie otrzymywali w toku postępowania przygotowawczego.

Cóż więc wpływa na te fluktuacje wyjaśnień oskarżonych?

Więc przede wszystkim „przyczyny (...) bardzo spiętrzone, czasem nie uświadomione do końca przez samego przyznającego się” (doc. Hanausek), a ponadto „skomplikowane procesy psychologiczne, socjologiczne, może i moralne” (prok. Sołgo). Wkraczamy tu zatem, jak z tego widać w dość wysokie sfery rozumowania. Ostatecznie jednak można rozwiązać te skomplikowane procesy dość łatwo przez przyjęcie, że przyznanie w toku postępowania przygotowawczego było „szczerze”, a zmiana wyjaśnień przed sądem jest „wykrętna”. Tylko dlaczego te skomplikowane procesy prawie zawsze przebiegają w taki sposób, że oskarżony jest pod wpływem dobrych fluidów moralnych w śledztwie, ale później, na rozprawie, dostaje się pod złe fluidy?

Chyba na skutek „zafukania” przez pozostałych dyskutantów nie powołał mec. Ostrowski dalszych argumentów przemawiających za tym, że przecież organy ścigania nie lekceważą „wydobywczych” wartości aresztu tymczasowego. Oto choćby kilka takich argumentów:

- a) nie są znane praktyce wypadki pouczenia w śledztwie podejrzanych o ich prawie płynącym z art. 63 k.p.k., stanowisko zaś prokuratorów zadecydowało w Komisji Kodyfikacyjnej o niewprowadzeniu do ustawy przepisu o obowiązku pouczenia podejrzanego o treści art. 63 k.p.c.,
- b) często zachodzą wypadki tłumaczenia podejrzanym możliwości nadzwyczajnego złagodzenia kary (art. 57 k.k.), bez względu na to, czy w konkretnej sprawie istnieje najmniejsza choćby szansa zastosowania w przeszłości tego przepisu,
- c) chyba właśnie wierze w cudowną moc „wydobywczą” izolacji w areszcie tymczasowym przypisać należy widoczne zniekształcenie przez praktykę prokuratorów przepisu art. 64 k.p.k.; zapomina się przy tym o wartości, jaką miałby fakt obecności obrońcy przy przesłuchaniu podejrzanego, gdyż wyłączyłby mianowicie możliwość wysuwania ze strony oskarżonego rzeczywiście najczęściej nieprawdziwych i krzywdzących twierdzeń o niewłaściwym traktowaniu go w czasie przesłuchiwania.

Realistyczne spojrzenie na praktykę stosowania aresztu tymczasowego wyraziło się, moim zdaniem, w dyskusji jedynie peryferyjnie. Można je było odczytać z wypowiedzi sędziego Żurawskiego, skoro uważa, że należy stosować „środek dający

gwarancję sprawnego osiągnięcia celu procesu". Cele procesu określone zostały w art. 2 § 1 k.p.k. i areszt tymczasowy bezpośrednio realizacji tych celów nie służy, natomiast służy w zasadzie tylko zabezpieczeniu prawidłowego toku procesu.

Znacznie wyraźniej wypowiedział się w tym zakresie prok. Sołga mówiąc, że „areszt tymczasowy stanowi integralną część systemu polityki karnej czy kryminalnej”. Po wypowiedzeniu przez dra Zachutę słusznego zastrzeżenia co do tej wypowiedzi, prok. Sołga z tej impulsywnej i „szczerzej” (jak „przyznanie się” w toku śledztwa) wypowiedzi się wycofał.

Z dyskusji wyprowadzono jedno właściwie. bardziej praktyczne następujące wskazanie: „należy się domagać, aby uzasadnienia postanowień o tymczasowym aresztowaniu były odpowiednio argumentowane” (sędzia Żurawski). Postulat ten jest jak najbardziej słuszny, chociaż daleki jestem od wiary, że lepsza i obszerniejsza stylizacja postanowień o tymczasowym areszcie doprowadzi do „uniknięcia wszelkich wątpliwości”.

Chyba i tu nie powiedziano rzeczy ważniejszej, krzywdząc w ten sposób nowy kodeks postępowania karnego. Kodeks ten wprowadził mianowicie sądową kontrolę stosowania aresztu tymczasowego w postępowaniu przygotowawczym; jakkolwiek w ograniczonym zakresie. Stanowi to na pewno znaczny krok w kierunku wzmocnienia gwarancji procesowych oskarżonego.

Chociaż dotychczasowe doświadczenia ze stosowaniem sądowej kontroli stosowania aresztu „prokuratorskiego” są — być może — zbyt skromne, by temu ujęciu proceduralnemu przypisać poważniejszy dorobek, to jednak chyba na tej drodze należy się spodziewać poważniejszych rezultatów w sprawie należytego ukształtowania się praktyki stosowania aresztu aniżeli w doskonaleniu treści postanowień.

Po przeczytaniu dyskusji nie odniosłem wrażenia, żeby w zakresie aresztu tymczasowego powiedziano tam wszystko, co zasługiwałoby na powiedzenie.

Jerzy Saski

3.

Obrona pracy doktorskiej adw. Zdzisława Czeszejki-Sochackiego

I. O potrzebie łączenia teorii z praktyką, badań z tzw. wdrożeniami wyników — pisano wiele. Nic dziwnego, skoro według marksowskiej teorii prawdy doświadczenie jest jej podstawowym kryterium. Z tego punktu widzenia trwające od lat *incompatibiltum* zawodu pracownika naukowego i adwokata przedstawia się co najmniej jako nieporozumienie, a wysiłek przedstawicieli praktyki, wkładany w twórczą więź z nauką prawa, pozostaje w zgodzie z podstawami ideologii. Jest to jednak miłość nie odwzajemniona. adwokaci garną się (no, nie masowo) ku uniwersytetom, atoli żadnej *Almae Matris* nie wolno przyhołubić adepta wiedzy na stałe. Może go jedynie uhonorować tradycyjną formułą: *quod felix faustum fortunatumque sit*.

II. Adwokat Zdzisław Czeszejko-Sochacki przygotował pod kierunkiem promotora prof. dra Kazimierza Buchały dysertację doktorską pod tytułem „Przestępstwo rozpijania małoletnich”. Typ omawianego przestępstwa (art. 185 k.k.) zawiera w sobie interesujący splot zagadnień kryminologicznych i dogmatycznych, z któ-